

OD A DO WOLNOŚCI

MIECZYŚŁAWA BRAUNA

Uciska mnie łapa ciężka, jak dom,
Wrastają we mnie potworne korzenie, —
Gdzie jest, ażeby uderzył, grom
W przestrzenie, w wolne przestrzenie!...

Kiedy mi słówka zdejmują z warg,
Kleszczami ściskają, właczają do skrzyń, —
Nie umiem pówstrzymać klątwy i skarg:
O zmoro straszliwa — zgiń!

Wszystko mi jedno kto depce,
Czyj but mi usta uciska.
Słońca nie będą widzieli ślepce,
Choćby ich grzało zbliśka!

Wolności słodka i wściekła!
Burzo straszliwa! grzmiąca jak dzwon!
Z jakiego nieba, z jakiego piekła,
Z jakich powitam cię stron?

Kto mi twą żagiew rozniesie
Do wszystkich domów i mieszkań?
Która wiosna i która jesień,
I jaka sprowadzi cię ścieżka? — —

Niema cię w żadnych planach,
Niczyje nie spiszą cię pióra, —
Ale przyjdiesz któregoś rana,
Jak do człowieka góra.

Wtedy poznam cię mądrością
Nieruchomych drzew nad wodą, —
Wolności — tchnąca wolnością!
Wesoła, zielona swobodo!

Raju, raju stracony,
Co chwila odzyskiwany!